DZIŚ BEZPŁATNY DODATEK „MŁODY GRYF SZKOLNY“

MŁODY GRYF

W. F. TYGODNIK REDAGUJE KOMITET P. W.

Rok IV. Niedziela, dnia 14 stycznia 1934. Nr. 2. (146).

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA:

☛ *UWAGA! Wielki konkurs „Młodego Gryfa“.* ☚

JAN SEWERYŃSKI

Z krainy żywych ogni i bohaterów...

Każde dziecko zgadnie, że mowa tu o Japonji. O tym odległym kraju, do którego ekspresem syberyjskim jechać trzeba tygodniami, a wodą miesiącami poprzez trzy oceany i liczne morza, innemi słowy — objechać trzeba pół świata.

Kraj kwitnących wiśni i słodkich gejsz[1]), papierowych domków i gór ognistych, poważnych lamów i tajemniczych samurajów[2]).

Bardzo stary ten kraj raz po raz zaprząta uwagę Europy, a ostatnio tam właśnie przeniósł się punkt ciężkości wielkiej polityki światowej.

Przed sześćdziesięciu mniej więcej laty o krainie wschodzącego słońca mało kto mówił, a i to jeno w półszeptach tajemniczych, jak się mówi o czemś strasznem a nieznanem. Aż tu w połowie ubiegłego stulecia z pod nawarstwionych przez 3000 lat popiołów surowych tradycyj naród japoński budzić się począł do nowego życia.

Od tej chwili zadziwił świat niejednokrotnie, a ostatnio politykom przysporzył wiele kłopotów.

I to kłopotów niebylejakich!

Już w latach 1900—1901 Japonja, jako jedyny kraj kolorowy, wzięła udział w akcji białych mocarstw nad uśmierzaniem buntujących się Chińczyków, dławiących się w sidłach europejskich i amerykańskich kapitalistów. Wtedy to Japończycy

[1]) Tancerki i pieśniarki japońskie.

[2]) Szlachta japońska.

Od Administracji:

Wobec licznych zapytań w sprawie „Młodego Gryfa Szkolnego“, podajemy do wiadomości:

1. „Młody Gryf Szkolny“ jest dwutygodnikiem młodzieży szkół powszechnych.

2. Redaguje go Komitet Redakcyjny, złożony z wykwalifikowanych sił nauczycielskich i literackich.

3. „Młody Gryf Szkolny“ wychodzi łącznie z „Młodym Gryfem“; jednakże można go nabywać osobno, w nieograniczonej ilości (najmniej pięć), przy jednym egzemplarzu „Mł. Gr.“.

4. „Młody Gryf Szkolny“, nabyty łącznie z „Młodym Gryfem“, jest bezpłatny. Cena oddzielnego egzemplarza wynosi 15 gr, w prenumeracie miesięcznej 20 gr, w rocznej 2,00 zł (10 miesięcy). Prenumeratę i wszelkie sumy należy uiszczać na konto P. K. O. 160.365, zaznaczając cel przesyłki pieniężnej.

5 Niesłychanie niską prenumeratę „Mł. Gr. Szkolnego“ można będzie utrzymać tylko przy masowym abonamencie.

zręcznie podstawiając nogę białym konkurentom, sami zarzucili Chiny własnemi agenturami handlowemi, usadawiając się tam na na stałe.

W pięć lat później najpotężniejsze mocarstwo świata — Rosja carska — omal się nie wywróciła na japońskim karzełku, który zyskał na wojnie ogromną prowincję — Koreję, a w drugiej — Mandżurji — zasiał ziarna pod plon, zebrany w roku zeszłym. Bo w zeszłym roku Mandżurja, pod nazwą republiki Mandżu-Kuo, odpadła od próchniejących Chin i wpadła w ramiona Japonji.

Rzecz prosta, nie obyło się to bez krwawych walk.

Trzeba było pobić armje chińskie w samej Mandżurji, zbombardować kilkakrotnie Szanghaj i Pekin, położyć ciężką rękę na całym handlu zamorskim krainy żółtego smoka.

Trzeba było zdobyć się na niespotykaną nigdzie spoistość wewnętrzną narodu japońskiego i na bezprzykładne bohaterstwo Japończyków, wobec którego bledną przykłady starożytnej Sparty.

Przed ukazaniem się na widowni historycznej Japonji — Polacy byli synonimem miłości i poświęcenia dla Ojczyzny.

Ale nawet my nie zdobyliśmy się na takie akty zbiorowego poświęcania życia i mienia na ołtarzu mocarstwowego rozwoju swego kraju, jak to czynili i czynią Japończycy.

Kiedy w czasie wojny rosyjsko-japońskiej trzeba było zatopić kilka okrętów w wejściu do portu Artura, aby zamknąć tam flotę wojenną rosyjską — zgłosiła się cała marynarka japońska, jak jeden mąż.

Lecz tylko kilkudziesięciu dostąpiło zaszczytu złożenia życia dla sprawy, zatapiając się wraz z okrętami w nieprzyjacielskim porcie.

Któryś z japońskich konstruktorów zbudował nową niezawodną torpedę, kierowaną przez człowieka. Pewność trafienia stuprocentowa. Trzeba tylko poświęcić jedno życie ludzkie.

Otóż dla samego tylko wypróbowania wynalazku zgłosiło się 5000 ochotników!

Pięć tysięcy Japończyków zaofiarowało swe życie, byleby tylko Ojczyzna zdobyła nową pewną broń do walki z nieprzyjacielskiemi okrętami.

A iluż to Japończyków snuje się po Rosji i Stanach Zjednoczonych, zbierając wiadomości dla swego dowództwa z bezgraniczną pogardą niesławnej śmierci szpiegowskiej?

Zresztą niesławnej w naszem pojęciu. Inaczej w kraju wschodzącego słońca. Japończycy czczą swoich szpiegów, pracujących przeważnie bezinteresownie dla swego kraju, narówni z poległymi na polu walki. Oba rodzaje śmierci są dla nich najwyższym zaszczytem, największą chwałą!

Przybierające coraz wyraźniejsze kształty japońskie projekty budowy wielkiego państwa azjatyckiego powodują nową gorączkę wśród konkurentów do chińskich dolarów.

Stany Zjednoczone podwajają swoją flotę wojenną i zawierają przymierze z Rosją. Rosja mobilizuje gwałtownie środki walki na wybrzeżu oceanu Spokojnego i pograniczu mandżurskiem. Niemcy — ci pokładają największe nadzieje w rosnącym zamęcie na Dalekim Wschodzie, przy pomocy którego mają zamiar zrealizować swój „Drang nach Osten", szukają gorączkowo porozumienia z Japonją, aby wziąć Rosję we dwa ognie. Szczególny posmak czują do Ukrainy, bo to i ziemia urodzajna i klimat nienajgorszy. Którędy mają pójść kohorty germańskie, ściśle nie wiadomo. Można tylko przypuszczać.

Najlepsza i najkrótsza droga wiedzie przez Polskę — stąd niezwykle czułe umizgi do nas i różne „ponętne" propozycje w rodzaju Kłajpedy, Odessy i t. d. Albo przez państwa bałtyckie — Litwę, Łotwę, Estonję.

Zamiary te wzbudzają ogromny niepokój w Rosji i zainteresowanych państewkach. Obserwujmy więc falę niezwykłej serdeczności Sowietów do nas, a gwałtownej nienawiści do dotychczasowych przyjaciół niemieckich.

Co więcej — bojowy dotychczas ton Litwy, zdaje się, przechodzi w nutę pojednania z Polską.

Jak widzimy, japoński kij w światowem mrowisku wywołuje niezwykle pożądane dla nas zmiany w nastrojach naszych sąsiadów i wpływa bardzo wydatnie na wzrost naszego światowego znaczenia.

W tych warunkach możemy ze spokojem oczekiwać narastającej burzy, ufni w trzeźwą i niemniej stanowczą politykę naszego rządu.

Mając takich synów — Japonja może się odważyć na niejedno. Może się nawet decydować na pozornie bardzo nierówną walkę z Rosją, jak to już raz uczyniła, a nawet — nawet z potężnemi Stanami Zjednoczonemi A. P., które od dwóch lat bardzo, ale to bardzo się namyślają nad zaczepieniem wyspiarzy. Mimo, że ci raz po raz szyją buty Wujowi Samowi [3]).

---

[3]) Żartobliwa nazwa Stanów Zjedn. A. P

SZYMON MIESZKIEWICZ

Ostatni Słowianie nad Łabą

Pod koniec XVIII w. nad Łabą mowa słowiańska zamierała, wprawdzie lud Drewian wiedział, że język jego jest „sliwenstja", lecz w tymże czasie zaczynał go już nazywać wendskim — „wenskia goren" t. zn. wendisch sprechen. W miastach zaś nie można już było doszukać się Słowian. W Luchowie tylko — poza bramami miasta — trzymały się jeszcze dwie osady, kórnice zwane: Salcwedelska i Drewiańska, w których mieszkali podziemni robotnicy i najbiedniejsi Słowianie.

Zanik narodowości słowiańskiej był faktem dokonanym. Wtedy dopiero wzięli się pastorowie protestanccy do poznawania ginącego języka. I tak na życzenie filozofa Leibnica, pastor luchowski, Mithof, posłał mu krótki zbiorek wyrazów i modlitw słowiańskich, zaś pastor Pfeffinger zebrał ok. setki wyrazów „Ojcze nasz" i opowiadanie o słowiańskiem weselu. W tym też mniej więcej czasie pastor Henning, z pochodzenia Łużyczanin, wziął się do zebrania słownika schodzącego ze świata języka i przetłumaczył „Ojcze nasz". Ze wszystkich jednak najbardziej zasłużył się zebraniem zabytków języka Drewianów rolnik ze wsi Cetni (Süthen), Parum Szulc. Mnogie lata spędził on nad ułożeniem kroniki swej wsi, zapisując najrozmaitsze wiadomości i spostrzeżenia o zwyczajach i obyczajach, których się jeszcze Drewianie trzymali, albo o których słyszał od starszych ludzi. Jest to najciekawszy zbiór

wiadomości o Słowianach nadłabskich, bez którego nie mielibyśmy wyobrażenia ani o mowie, ani o obyczajach tego odległego zakątka Słowiańszczyzny.

Parum Szulc, jakkolwiek nadzwyczaj zamiłowany w rzeczach ojczystych, tak już jednak przesiąkł niemczyzną, że mu trudno było pisać i mówić po słowiańsku. Dziad i ojciec jego znali jeszcze dokładnie mowę Drewian, siostra natomiast rozumiała już niewiele, a brat młodszy nic już nie pojmował. Lud cały wstępował do grobu. Czując to, Parum Szulc pisał z goryczą: „a gdy ja i jeszcze ze trzy osoby we wsi naszej zemrzemy, nikt już wiedzieć nie będzie, jak po słowiańsku nawet psa nazwać".

Niektórzy z dziejopisarzy utrzymują, że zmarły we wsi Kremlinie 1798 rolnik Warac był ostatnim Słowianinem, który umiał jeszcze „Ojcze nasz" po słowiańsku i że ostatecznie mowa słowiańska za Łabą zginęła dopiero w początkach XIX stulecia. Ale według innych wiadomości starzy ludzie we wsiach: Zebelin, Romasl, Breselenz i Witfaiz jeszcze około 1860 r. znali zupełnie dobrze mowę ojczystą.

Teraźniejszy Wendland.

Starożytna ziemia Drewian, z przyległemi do niej siedzibami Chełmianów, skurczyła się w ciągu wieków, tak, że teraz zajmuje daleko mniejszy, niż dawniej, obszar.

Obecnie kraina ta, którą zamieszkują w głównej masie zniemczeni potomkowie najbardziej opornych Słowian, zwie się Wendland. Kraina ta, według poglądów mieszkańców, dzieli się na trzy części: 1) *Drawehn* t. zn. Drewiany, obejmującą przestrzeń na zachód od rzeki Jasnej, 2) *Lucie*, zamiast *Luncie*, od słowiańskiego wyrazu Łagi — Łąki, obejmującą dawne terytorjum, zamieszkałe przez szczep Łączan, 3) *Lemgau* na pograniczu Starej Marchji (Altmark), niegdyś siedziby Chełmianów. Widzimy z tego, że mimo nowych podziałów administracyjnych, zachował się w pamięci zniemczonego ludu dawny podział plemienny.

Miłując kraj ojczysty, Drewianie nie opuszczali swych siedzib i nie łączyli się z Niemcami. To zachowało ich czystość rasową i charakterystyczne cechy fizyczne szczepu słowiańskiego. Mimo zapomnienia mowy ojczystej, świadomość pochodzenia słowiańskiego jest wśród nich jeszcze żywą. Od sąsiadów, Niemców rdzennych, odznaczają się wyższą moralnością*) i dobrobytem, który zawdzięczają swej pracowitości i skrzętności. Osady ich są budowane według zwyczajów słowiańskich w podkowę, z jednem przeważnie wejściem.

Poza domami mieszczą się zagrody, zwane obecnie „clausey" (od wyrazu słowiańskiego klącaj = zagrodzenie) oraz miejsce do osady, należące t. zw. prising (= przysieka).

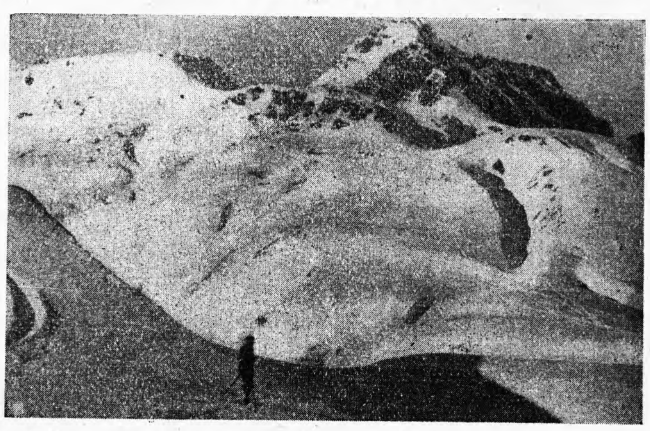
Obecni mieszkańcy Wendlandu są wysokiego wzrostu, silnie zbudowani, niegdyś najlepszy kontyngent, dostarczający rekrutów do wojska pruskiego. Słowianie tem się różnią od Niemców, że — powróciwszy z wojska do domów — tracą wkrótce postawę żołnierską, a natomiast Niemcy, zachowują te cechy do śmierci. W życiu codziennem dawne zwyczaje przechowują bardzo starannie, zwłaszcza przy zawieraniu małżeństw.

W r. 1856 liczono w Wendlandzie około 25.000 mieszkańców, obecnie jest ich niewątpliwie dwa razy tyle.

Patrząc na losy tego niegdyś pogardzanego plemienia, mimowoli nasuwają się słowa niemieckiego historyka, zasłużonego badacza tego terytorjum, Wiktora Jakobiego: „Na którykolwiek patrzysz z pomników ich oświaty, zrosłych z ziemią i na nich wyrytych, jakby dyplomy i herby, czy to na podział kraju na ziemstwa, czy na zabudowanie osad zupełnie jednakowe, czy na podział gruntów, dzieła obrony krajowej, lub nazwy miejscowe, wszystko nosi na sobie znamię umiejętnej organizacji, wszystko jest natchnione wzorową prostotą, a przytem dokładnością, która nie tworzy nic zbytecznego, a nie zaniedbuje niczego potrzebnego".

*) Przed wojną światową przestępstwa wśród zniemczonych Drewian były tak rzadkie, że projektowano zamknięcie jedynego sądu w Dannenbergu, ponieważ nie miał żadnych spraw karnych.

CUDA POLSKI



Piękno gór jest tak ogromne, że przytłacza małego i skromnego narciarza.

Zmarł ostatni Mohikanin.

Zdaje się, że autor ulubionej powieści dla młodzieży, p. t. „Ostatni z Mohikanów", James Fenimore Cooper pomylił się nieco, nazywając swego bohatera ostatnim członkiem wojowniczego szczepu Indjan. Jak donosi „United Press", zmarł obecnie w Milwaukee prawdziwy ostatni Mohikanin, Wiliam Dick, który władał doskonale językiem swojego szczepu. Wraz z nim zeszedł do grobu język Mohikanów, nieutrwalony w pamięci żadnego Indjanina, lecz — na płytach gramofonowych.

Smithsoniański instytut naukowy w Waszyngtonie zdołał na kilka tygodni przed śmiercią Dicka nakłonić go do wygłoszenia kilku przemówień w języku mohikańskim, tłumaczonych na język angielski.

Wiliam Dick nie przypominał w niczem Chinganquoka, bohatera książki pod tytułem „Ostatni Mohikanin". Nie nosił malowniczego pióropusza, ani barwnych mokasynów, lecz był pokojowo usposobionym nabożnym przełożonym gminy prezbiterjańskiej. Podczas zdejmowania na płyty jego przemówień, wydarzył się charakterystyczny incydent. Mianowicie profesor Instytutu Naukowego trudził go przez szereg godzin, a powodowany najlepszemi intencjami, zaproponował mu, aby w niedzielę wypoczął i nie odprawiał nabożeństwa, natomiast w poniedziałek służył w dalszym ciągu jego eksperymentom naukowym. Dick tak bardzo oburzył się na „bezbożną" propozycję profesora z Waszyngtonu, że kategorycznie odmówił wszelkiej dalszej współpracy.

BRUNON BRONK

Gdańsk pod berłem Polski

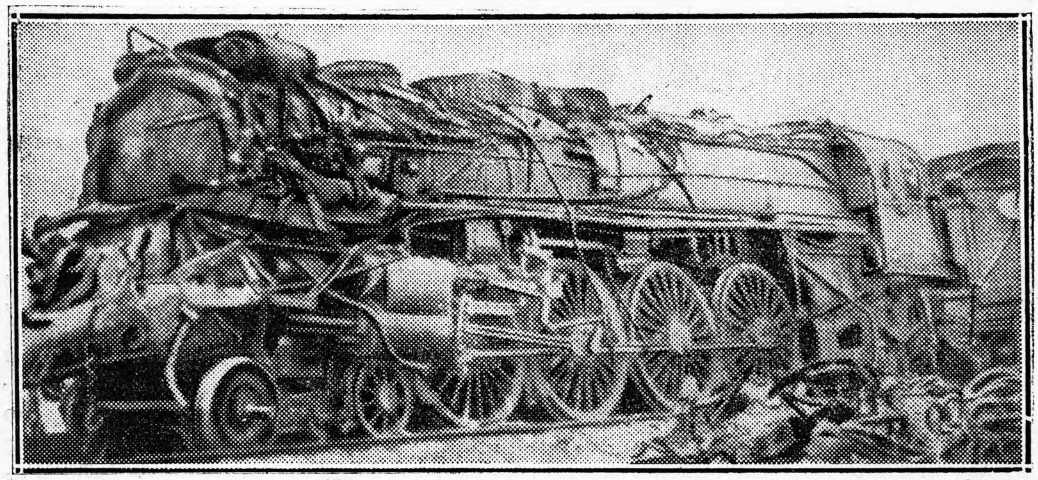
Miasto Gdańsk — niegdyś nasze — będzie znowu nasze.
(A. Mickiewicz — Pan Tadeusz).

Blisko 350 lat pozostawał Gdańsk pod rządami polskiemi, ciesząc się szeroką autonomją. Był on dla Polski (jako miasto, położone przy ujściu Wisły do morza), głównym portem handlowym — wrotami Korony Polskiej. Z Gdańska kierował się cały eksport drzewa i zboża polskiego, który osiągnął w owym czasie rekordową wprost cyfrę, bo dochodził do 60 tysięcy łasztów rocznie, co przedstawiało wartość 20 miljonów talarów.

Również przywóz do Polski kierował się przez Gdańsk. Były więc sukna z Anglji, z Francji oliwa i jedwabie, z Niemiec piwa, ze Szwecji żelazo, z Norwegji śledzie, słowem — w porcie gdańskim zamówiły sobie spotkanie towary prawie wszystkich państw europejskich.

Nie ulega wątpliwości, że na handlu tym bogacił się znakomicie Gdańsk i jego obywatele. Korzyści swe jedynie mógł przypisywać połączeniu z Polską, gdyż ona była zarówno dostarczycielką towarów wysyłanych, jak i odbiorczynią przywożonych. Dowodem wzrastającego wciąż dobrobytu są niektóre gmachy Gdańska, pochodzące właśnie z okresu, kiedy miasto należało do Polski.

Już wcześnie pojawiają się ze strony polskiej próby ograniczenia uprzywilejowanego stanowiska Gdańska. Do ograniczenia tych swobód jednak miasto nie dopuściło, płacąc królowi jednorazowe daniny pieniężne. Z drugiej jednak strony Gdańsk potrafił we własnym, dobrze zrozumianym interesie, zdecydowanie stanąć po stronie polskiej. Wszelkie więc zakusy ze strony Niemiec stanowczo odparł. Kilkakrotnie pozywano go przed sąd Rzeszy, aby zmusić do oderwania od państwa polskiego. Nigdy jednak Gdańsk nie usłuchał tych wezwań, twierdząc, że jest miastem polskiem a zatem podlega królowi pol



Roztrzaskana lokomotywa francuska ze słynnej katastrofy pod Lagny, we Francji.

MAŁY FELJETON

Zgadnij — zgadula

Wróżby noworoczne

Rok rocznie przy końcu grudnia lub z początkiem stycznia pojawiają się na szpaltach prasy tasiemcowe artykuły, tematem których są horoskopy na rok przyszły. Autorami tych „rzutów oka w nieznane“ są różni renomowani „jasnowidze“ i natchnieni „prorocy“, którzy „grzebią okiem w gwiazdach“ rok cały, by w odpowiedniej chwili wyjawić ludzkości podpatrzone za zasłoną przyszłości tajemnice.

A skołatana ludzkość lubi czasem zerknąć za ową zasłonę w nadziei, że dojrzy tam mgliste chociaż zarysy powracających „dobrych czasów“. Wczytuje się więc gorliwie w doroczne kabały astrologiczne, roztrząsa każde słówko — w jasnowidzeniu zrodzone.

Pani Freję, Francuzkę, ogłoszono mistrzynią wszelkich kategoryj sportu wróżbiarskiego (z gwiazd, kart, ręki, ziarnek pszenicy i prosa, palonych włosów i lanego ołowiu).

Rozważmy tę „głębię“ jasnowidzenia, tchnącego z „rewelacyjnych“ przepowiedni tej paniusi.

Więc najpierw o *kryzysie* — tej zmorze, dręczącej świat. Pani Freja załatwia się z nim w krótkiej drodze: poprostu „odczuje się pewne odprężenie w handlu i przemyśle, jednak klęski nieurodzaju stworzą nowy kryzys w rolnictwie“. Nie kijem — to pałką! A w dodatku „bezrobocie przyjmie intensywniejsze nasilenie“. Widocznie ludzie przestaną wierzyć we wróżby i zredukują wszystkie kabalarki. Dalej p. Freja zaczyna wędrować po świecie, niosąc ludom dar swego jasnowidzenia.

Więc *ojczyźnie swej* zapowiada „wiele kłopotów ze strony obcego mocarstwa“ (prawdopodobnie ma na myśli Chiny...), „częste zmiany rządów“ i „ciężkie pertraktacje z dłużnikami“ (Boże mój, kto to chce płacić w tych ciężkich czasach). W *Hiszpanji* „nastąpi stabilizacja republiki i bezrobotni znajdą pracę“.

Niemcy będą „płatać figle obcym dyplomatom“, a nawet „dążyć pozornie do pokoju“. *Stany Zjednoczone* uratują dolar od dalszego spadku „drogą

skiemu. Nawet rzucona w 1497 r. na miasto banicja przez cesarza Maksymiljana i konfiskata majątków Gdańszczan zagranicą nie zdołały przełamać ich oporu.

Stosunki między Gdańskiem a królami polskimi były dobre; gdyż sami nawet królowie rozumieli dobrze znaczenie tego miasta dla kraju. I naodwrót, Gdańsk również szukał poparcia u króla, czy to w rozlicznych sprawach zagranicznych, czy też w sporach wewnętrznych. Dopiero pojawiająca się z początkiem XVI w. reformacja (i z niej wypływające rozruchy religijno-społeczne) doprowadziły do tarć między królem a miastem.

Rewolucja religijna i społeczna niższych warstw miejskich skierowana była przeciw staremu porządkowi arystokratycznej Rady. Starą Radę usunięto siłą, a nowa nietylko że ustaliła odmienny program religijny, ale zniosła wszelkie cła i podatki. Oburzony tem Zygmunt Stary w kwietniu 1526 r. osobiście zajechał do Gdańska, aby stłumić rokosz. Mieszkańcy złożyli wtedy królowi przysięgę na wierność i zobowiązali się czuwać nad dobrem całości państwa.

Osobiste wstawiennictwo panującego było wyrazem najwyższego zwierzchnictwa króla nad Gdańskiem. Wydał też król w lipcu 1526 roku nowe prawo dla miasta pod nazwą *„Statuta Sigismundi“*. Pomiędzy innemi statut ograniczył prawa patrycjuszowskiej Rady, ustanawiając, oprócz niej oraz ławników, wydział trzeci, złożony z przedstawicieli pospólstwa w liczbie stu reprezentantów. Pomimo że statuty zaprowadziły znaczne zmiany ustrojowe w mieście, zasadniczego jednak stosunku Gdańska do Polski nie zmieniły. Jedynie burgrabia (zastępca króla w Gdańsku) miał odtąd otrzymywać miejsce przed rajcami i ławnikami. Król, dopuszczając warstwy niższe do udziału w zarządzie miasta, osłabił nietylko wpływy arystokratycznej Rady, (elementu wybitnie niemieckiego), ale stworzył sobie ponadto naturalnego sprzymierzeńca w mieście. Te bowiem warstwy wykazywały najwięcej pierwiastków narodowych i czuły się najbardziej zespolone z Polską. Polityka Polski wobec Gdańska idzie odtąd po linji wykorzystywania tego niezadowolenia warstw niższych, głównie cechów, względem arystokratycznej Rady.

(C. d. n.)

JAK W BAJCE



W Holandji ludziska jeżdżą sobie saniami po morzu. Podróż niezwykła, jakby żywcem wyjęta z bajki.

uruchomienia nowych gałęzi produkcji“ (niedawno przecież pogrzebali ciocię-prohibicję). *Włochy* dążyć będą do „okazania Niemcom głębszej sympatji celem ustabilizowania pokoju“ (prawdopodobnie drogą wspólnego ukatrupienia Ligi Narodów).

O Polsce jakoś pani Freja zapomniała. Ale może to i lepiej, bo nużby okazało się w horoskopie, że rok 1934 przyniesie nam „konflikty i spory z obcem mocarstwem?“ Musielibyśmy cały rok biedzić się w przypuszczeniach i zgadywaniach na temat: Brazylja — czy Japonja?

Takie to „natchnione“ przepowiednie ciska paryska Kassandra*) zasłuchanej ludzkości, bając o losach państw i narodów. Pełno w nich wzmianek o „kataklizmach, powodziach, epidemjach, wielkich przestępcach i ponurych zbrodniach“. (Boże, Boże, czyżby nowa Gorgonowa spadła na zbolałą ludzkość?).

I niech kto poważy się powiedzieć już teraz zgóry, że przepowiednie powyższe nie sprawdzą się! Niech znajdzie się taki niewierny Tomasz i zaśpiewa pani Freji w nos niegrzeczną piosenkę „Pobujaj moją ciotkę...“

Ma więc rację pani Freja, mam rację i ja, podając ten „natchniony“ horoskop Czytelnikom „Młodego Gryfa“.

Ale i czy będę również miał rację, gdy zapowiem Wam takie np. nowiny:

1) Niemcy przestaną bajdurzyć o Pomorzu, a w nagrodę za puchlinę uszu, jakiej nas nabawili — zwrócą nam Prusy Wschodnie i Śląsk.

2) Liga Narodów przestanie gadać, ale zato zabierze się do ratowania traktatów pokojowych.

3) Ameryka podaruje Europie długi.

4) W parlamentach całego świata zabraknie opozycji.

i wreszcie — ostatnia nowina:

5) Czytelnicy „Młodego Gryfa“ przestaną zalegać z prenumeratą.

— — — — — — — — — — — —

Wątpię!...

Leon Markiewicz.

*) Słynna wróżka starożytnej Grecji, która przepowiedziała upadek Troji.

WIEŚCI Z MORZA

GDYNIA — MIASTO NASZYCH MARZEŃ

Serce każdego Polaka rośnie w dumę, kiedy naocznie przekonuje się o rozwoju gospodarczym Gdyni. Ogólny przeładunek w porcie gdyńskim wyniósł w 1933 r. (liczby, które mogą ulec jeszcze pewnym zmianom) 6.207.736 tonn, z czego na obrót zamorski przypada 6.105.866 tonn (eksport 5.235.162 tonn, import 880704 tonn), zaś na obrót z wnętrzem kraju 87.433 tonn. W porównaniu z 1932 r., ogólny przeładunek zeszłoroczny jest większy o około 960.000 tonn.

W roku 1933 nastąpił, w porównaniu z r. 1932, wzrost obrotu globalnego o około 19 proc., wzrost eksportu zamorskiego o około 10 proc. i importu zamorskiego o około 101 proc. Charakterystyczny więc jest w pierwszym rzędzie wybitny wzrost importu, świadczący o dalszem ściąganiu do Gdyni ładunków, idących dotychczas drogą lądową, w niektórych pozycjach zaś — o pewnych zapowiedziach poprawy w życiu gospodarczem kraju.

Nasi sąsiedzi doskonale rozumieją znaczenie Gdyni i słusznie nazywają ją *portem Słowiańszczyzny*.

Ostatnio Towarzystwo Czechosłowacko-Polskie w Morawskiej Ostrawie przystąpiło do planowej akcji popularyzowania portu gdyńskiego na terenie Moraw, Śląska czeskiego, Słowaczyzny i Podkarpackiej Rusi. W większych miastach wspomnianej części republiki czechosłowackiej w kinach będą wyświetlane obrazy, ilustrujące Gdynię, jeszcze jako ubogą wioskę rybacką oraz jako największy port na Bałtyku i port całej słowiańszczyzny. W ośrodkach przemysłowo-handlowych, jak Brno, Bratislawa, Koszyce, Prostjejów, Ołomuniec, Hodonin i t. p., urządzane będą odczyty o porcie gdyńskim i jego urządzeniach. Odczyty te, połączone z konferencjami miejscowego kupiectwa, będą wykazywały możliwości rozwojowe handlu z Polską, a w szczególności możliwości wywozu i przywozu przez port gdyński.

Posłuchajmy, co pisze o Gdyni nawet nasz wróg zachodni. Pewna gazeta niemiecka „National Zeitung" tak pisze o Gdyni przez swego korespondenta: „Oblicze Gdyni od r. 1926 niewiele się zmieniło. Jeszcze dziś spotkać można domki rybackie wśród sześciopiętrowych gmachów. Tych gmachów jest dzisiaj jedynie więcej, niż przed 7 laty. Przybyło parę will, hoteli i „Riwjera Polska".

„Gdynia nie stała się miastem, bo nie miała zamiaru nigdy niem być. Chce ona być portem i jest nim. Oba ogromne baseny, które w roku 1926 istniały na papierze, dziś istnieją w rzeczywistości i największe okręty docierają obecnie wgłąb lądu. Ta Gdynia, która przed 19 laty była tylko planem, jest dzisiaj największym portem na Bałtyku, większym od Kepenhagi, większym od Gdańska".

UWAGA! CZYTELNICY!

Ogłaszamy wielki konkurs literacki dla naszych Czytelników na temat —

„NAJPIĘKNIEJSZY OKRES W MOJEM ŻYCIU"...

Każdy z nas przeżywał już niewątpliwie takie chwile w swojem życiu, które uważa za najpiękniejsze. To też nie wątpimy, że nasz konkurs znajdzie żywy oddźwięk w sercach Czytelników.

REGULAMIN KONKURSU:

1. Uczestniczący w konkursie nadeszlą swe prace, zaopatrzone tylko godłem, w jednej kopercie, a w drugiej kopercie, zaopatrzonej w takie same godło, umieszczają imię, nazwisko i dokładny adres.

2. Praca nie może przekraczać 200 wierszy 7-mio wyrazowych.

3. Ostateczny termin nadsyłania prac mija 5 marca 1934 r. W razie pewnych nieporozumień rozstrzyga data stempla pocztowego. Prace nadsyłać pod adresem Redakcji.

4. Redakcja przeznacza następujące nagrody:
I — 100 zł,
II — 50 zł,
III — 20 zł.

5. Nadesłane prace oceniać będą sami Czytelnicy drogą plebiscytu, gdyż prace te będzie się uprzednio drukowało na łamach „Młodego Gryfa", oczywiście bez ujawnienia nazwiska autora.

Do każdego numeru dołączy się jeden kupon. Największa ilość kuponów-głosów decyduje o nagrodzie.

DZIAŁ TECHNICZNY

Musimy tworzyć techniczne przysposobienie do obrony kraju!

(Dokończenie).

Niebezpieczeństwo bomby elektronowej polega na:

a) wysokiej temperaturze w czasie palenia,

b) małym ciężarze, pozwalającym lotnikowi na zabranie kilkuset bomb,

c) niezawodności w użyciu.

Jednak nie doszło do użycia bomby elektronowej. Niemieckie Naczelne Dowództwo oraz Kanclerz Rzeszy nie zgodzili się na obrzucanie temi bombami Londynu i Paryża.

Było to w lipcu 1918 r. Szala zwycięstwa przechylała się wyraźnie na korzyść Ententy. Obawiano się rewanżu. I słusznie!

Ciekawe są następujące rozważania:

„Jak skuteczny mógłby być użytek zrobiony z bomb elektronowych — pisze mjr. von Bülow — ukazuje zwykły rachunek prawdopodobieństwa.

Przypuśćmy, że 36 samolotów może zabrać po 500 sztuk jednokilogramowych bomb, a więc w sumie 18.000 kg.

Przyjmijmy, że tylko 50 proc. z nich osiągnie cel przeznaczony, zostaje zatem 9.000 kg. bomb.

Gdyby z tych 9.000 kg. tylko połowa skutecznie działała, a z tych 4.500 kg. tylko połowa się zapaliła — powstałoby 2.250 ognisk pożaru".

Ze swej strony przypuśćmy, że powstało tylko 1125 ognisk pożaru, których normalna straż miejska nie ugasi.

Jedna wielka prawda bije z książki p. Rumpfa: — oto obok bomb gazowych i wybuchowych — będą używane bomby zapalające. A właśnie bomby zapalające będą miały zastosowanie łącznie z bombami wybuchowemi i gazowemi.

Nieprzyjacielski nalot zacznie się od obrzucania miasta bombami wybuchowemi; gdy cała ludność skryje się do piwnic — zostaną użyte bomby zapalające, które łatwo będą mogły wzniecać pożary, o ile nikt nie będzie pilnował dachów i strychów. Gdy do ratowania większego płonącego objektu zjawi się straż pożarna, będą przez lotnika nieprzyjacielskiego rzucane bomby gazowe, aby utrudnić pracę straży ogniowej.

Mogą być wreszcie użyte bomby wybuchowe do zniszczenia ulic, zagrodzenia ich gruzami i unieruchomienia wodociągów. Wszystko po to tylko — aby pożar miasta mógł się swobodnie rozwijać — aż do osiągnięcia takiego stanu, kiedy opanowanie ognia staje się fizyczną niemożliwością.

P. inż. Rumpf — znany fachowiec — autor wielu prac z zakresu pożarnictwa i obrony przeciwgazowej — zaleca tworzenie w okresie pokojowym ochotniczych rezerwowych straży ogniowych, któreby istniały obok straży zawodowych. Również wszyscy obywatele miasta w drodze ustawodawczej muszą być obarczeni obowiązkiem likwidowania małych ognisk pożaru.

Ponieważ likwidowanie wielkich pożarów odbywa się nietylko przez gaszenie ognia, ale i przez współpracę drużyn technicznych — powołanych do wysadzania domów, zamykania rurociągów gazowych i t. p. straż ogniowa ma pracować w ścisłej łączności z przysposobieniem technicznym — t. j. cywilnemi oddziałami saperskiemi pod kierunkiem inżynierów.

Podobnego rodzaju organizacje cywilnych saperów istnieją w Niemczech, Włoszech i Rosji Sowieckiej. Wszędzie zrozumiano, że należy zawczasu organizować oddziały techniczne do obrony miast i osiedli fabrycznych. Wszak starszy wiekiem inżynier, technik lub robotnik wykwalifikowany — o ile nie znajdzie się w szeregach wojskowych, poza swą pracą zawodową — pracując ochotniczo w szeregach przysposobienia technicznego, może oddać Państwu wielkie usługi nietylko w razie wojny — ale przedewszystkiem i w czasie pokoju. Rok rocznie prowadzimy akcję przeciwpowodziową, ratujemy dobytek bliźnich, rozsadzamy zatory lodowe — a robimy to rękami wojska i policji, lub dorywczo zebranemi oddziałami ochotników. Robimy to źle i bez planu.

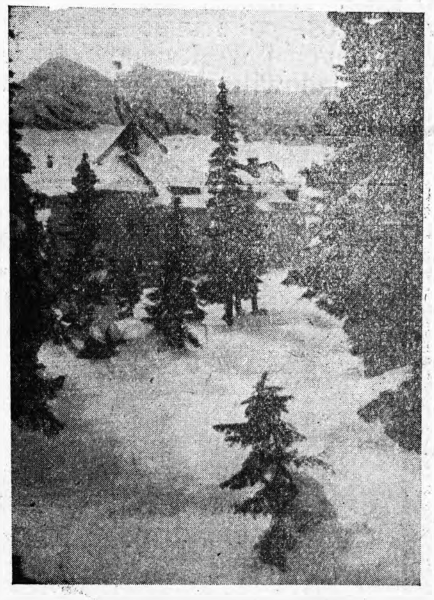
Gdyby istniało w Polsce przysposobienie techniczne, można by prowadzić prace zapobiegawcze.

Poza tem bardzo często zdarzają się u nas pożary leśne — naloty żarłocznych owadów na nasze lasy i pola. Zastosowanie odpowiednich środków technicznych daje możliwości opanowanie tych żywiołowych katastrof.

Nawet w średniej wielkości miastach naszych są nagromadzone niebezpieczne w użyciu materjały, jak benzyna, taśmy filmowe, karbid, eter.

Katastrofy w miastach zdarzają się bardzo często — do ratunku śpieszy ochotnicza straż ogniowa. O ileby rezultat akcji był lepszy, gdyby z ochotniczą strażą ogniową współdziałało przysposobienie techniczne — odpowiednio wyszkolone i wyekwipowane. Wszak w naszych miastach — nawet najmniejszych — są inżynierowie i technicy — niech tworzą oni wszędzie ochotnicze oddziały przysposobienia technicznego, przygotowane do ofiarnej pracy dla Państwa w czasie pokoju i wojny.

Cuda Polski



Piękny krajobraz zimowy Tatr

HENRYK MONELLO

KOBIETA-SZPIEG

O godzinie 19-ej owego krytycznego dnia, w którym komandor-podporucznik Kątski wyjechał niespodziewanie z Gdyni, zgasły nagle wszystkie światła.

Zaciszny domek na Witomińskiej ulicy stał się jeszcze bardziej cichszy. Wolno mijały chwile. Gorąca herbata dawno już wystygła, a twarz kochanej Halszki — tej szczupłej dziewczyny o ciemnych oczach — dziwnie poszarzała.

Mijała godzina za godziną, a tu znikąd żadnej wiadomości. Z każdą wydzwonioną bezlitośnie przez zegar godziną oczy Halszki stawały się ciemniejsze i wyzierała z nich prawdziwa trwoga, dziewczęcy lęk o losy ukochanego.

O godzinie drugiej w nocy babcia zerwała się z łóżka i z oburzeniem krzyknęła na Halszkę.

— Spać, dziewczyno, na kogo wyczekujesz?

— Nic! Tak, tak... sobie... babciu. Już idę.

Wstała ciężko z fotelu i odwróciła głowę do ściany, ażeby babcia nie zauważyła jej zalanych łzami oczu.

Udała się do swojego pokoju, ale do łóżka nie poszła. Poco? I takby oczu nie zmrużyła. Chcąc zabić czas, przeglądała album z fotografjami najpopularniejszych artystek filmowych. Wtem wzrok jej padł na upiorną twarz, od której wiała groza śmierci. Twarz artystki, która wstrząsnęła do głębi Halszką, nie była brzydka. Ale było w niej coś, co ścinało krew w żyłach. Z poza wygolonych i wyskubanych skrupulatnie brwi spoglądały jadowite oczy, a umalowane usta skrzywiły się we wyrafinowanym grymasie. A pod fotografją widniał czerwony napis: „Jutro znowu wojna!“

Jakieś nieokreślone przeczucie zakołatało w piersi umęczonej dziewczyny. Nie wiadomo dlaczego — w umyśle jej skojarzyła się postać komandora Kątskiego z kobietą-upiorem. A łączył ich czerwony, ociekający krwią i buchający płomieniem napis — w o j n a.

— Wojna! Wojna! — krzyczała w napadzie strachu Halszka i pobiegła do babci.

— Babciu! Justyn na wojnie! Wojna! ha... ha... ha — zaniosła się spazmatycznym śmiechem. — Jutro będzie wojna!

— Zwarjowałaś, dziewczyno? Skąd wojna? Gdzie, jak, co?

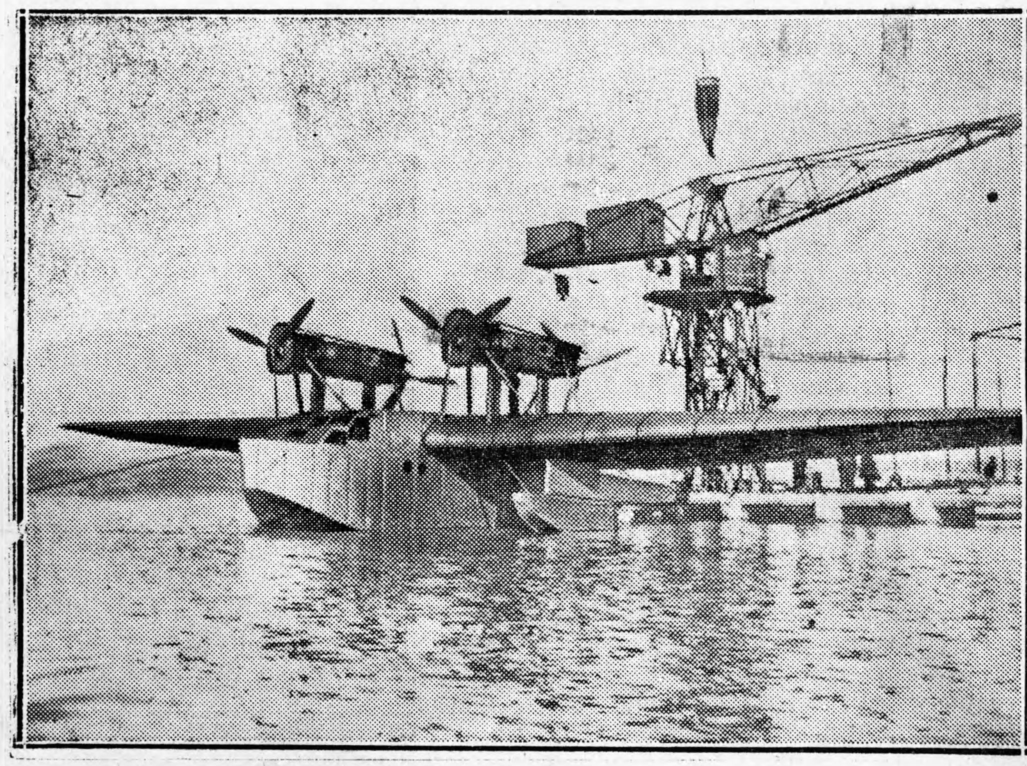
Babcia prawieże siłą zmusiła wnuczkę do snu. Musiała też nad nią czuwać do rana, gdyż Halszka miała gorączkę.

Babcia patrzyła zaniepokojona na wnuczkę i starała ją się za wszelką cenę uspokoić.

— Przecież czytałaś niedawno, że Hitler zaofiarował Europie 10-letni pokój. Skądżeby więc tak odrazu wojna? Wyśpij się, maleńka, i przestań myśleć o takich głupstwach.

Nazajutrz wstał ranek mglisty i zimny, który w zupełności przekonał babcię, że jednak Halszka miała słuszność. Dziwna jest w wielu wypadkach intuicja kobiet kochających.

Już o piątej rano przez szerokie ulice Gdyni pędzili mali gazeciarze z nadzwyczajnemi dodat-



Poczta lotem ptaka

Nowowybudowany olbrzymi hydroplan, który będzie woził miłosne liściki zakochanych par pomiędzy Francją i Ameryką. Wiadomo bowiem, największą udręką dla zakochanych jest wyczekiwanie na listy z za oceanu, które szły cały tydzień

kami, obwieszczając światu przeraźliwym krzykiem:

— Hallo! Wojna Polski z Niemcami za jedne dziesięć groszy!

Okrzyki te nie oznaczały tego, że Polacy z Niemcami pobili się o jedne dziesięć groszy. O, nie! Konflikt był o wiele głębszy. Niemcy chcieli wydrzeć Polsce skarb, który nie da się w żaden sposób przeliczyć na pieniądze. A skarbem tym — to polskie morze!

Po burzliwej i nieprzespanej nocy Halszka cały prawie dzień leżała nieprzytomna. Babcia czuwała nad jej łożem od rana do wieczora. Babcia — mimo bardzo podeszłego wieku — nie ugięła się pod strasznym ciosem. Życie nauczyło ją znosić mężnie wszelkie przeciwności i tragiczne niekiedy drwiny losu. Umieć zachować spokój wtedy, kiedy wszyscy tracą głowę i tańczą w jakichś obłąkanych podrygach — to największe szczęście człowieka.

Halszce się nie dziwić! Przecież jest młoda, wątła, jak kwiat, który po raz pierwszy rozchylił kielich na wiosnę. Upragnione i wymarzone szczęście było prawieże tuż... a jednak...

Wieczorem, kiedy Halszka ocknęła się z koszmarnego stanu, wiedziała już wszystko. Była jednak zupełnie spokojna. Tylko oczy miała jeszcze bardziej smutne i ciemniejsze.

— Babciu!

Halszka ze zdziwieniem stwierdziła, że głos jej jest już zupełnie inny. Stał się bardziej matowy i nie dźwięczał już tak radośnie, jak dawniej.

— Wiesz, babciu, widziałam Justyna. I rozmawiałem z nim nawet. Staliśmy właśnie na pokładzie „Św. Jerzego", na rufie. On ujął mnie za rękę i wpatrując się w siną dal morską, mówił mi wiele ciekawych rzeczy.

— Najzwyczajniej ci się śniło!

— Ależ nie, babciu! Czy ty nie wierzysz w to, że dla pewnych ludzi, których łączy prawdziwa miłość, nie istnieją odległości?

Halszka głęboko wierzyła w to, co mówi, i dlatego wypowiedziane przez nią słowa posiadały jakiś niecodzienny urok.

— Justyn mówił, że jedzie na pewną śmierć. Ale śmierć swą drogo okupi! I wiesz, babciu, co mówił jeszcze? Że teraz nadszedł taki czas...

— Ale nie unoś się z łóżka! Przecież miałaś gorączkę!

— Nie, babciu! Teraz wszyscy muszą chwycić za broń. Jeżeli dzisiaj wspólnemi siłami nie zdusimy niemieckiej gadziny, jutro ona nas śmiertelnie ukąsi.

— Dzisiaj każde życie ludzkie ma wielką wartość. Czuję bowiem, że wojna, która nadchodzi, jest straszna. Wielu zginie, ale sprawiedliwości stanie się wkońcu zadość! Wymieceni doszczętnie zostaną ci, którzy lata całe judzili Europę czerwoną płachtą krwi i wojny! Dla nich nadchodzi kres! Ale pod... jednym warunkiem — wszyscy musimy wziąć udział w tej walce przeciwko ciemiężycielom słabszych i największym rabusiom świata. A więc ja idę także na wojnę! Natychmiast!

— Ależ, Halszko, co robisz? Przecież byłaś chora! Przecież miałaś gorączkę.

Nic już jednak nie pomogły nawoływania i narzekania babci. Halszka uparcie twierdziła, że to nie była prawdziwa choroba, ale zwykłe panieńskie fochy.

— Teraz wojna, babciu, ktoby więc na takie głupstwa zważał!

Około godziny siódmej wieczorem znikły nawet wypieki na twarzy Halszki. I o dziwo! Z równowagi nie wyprowadziła jej nawet wiadomość... o zatopieniu „Św. Jerzego" i zabarykadowaniu kanału.

— Co się nagle z tobą stało? Czyżbyś już zupełnie stępiała?

— Nie, babciu, ja wszystko wiem i czuję. Jestem w takim dziwnym stanie, że sama nie wiem, co o tem sądzić! Wiem, że Justyn wyszedł z tej wyprawy całkiem zdrów.

— I czy mu nie zagraża żadne niebezpieczeństwo?

— Tak, ale zupełnie z innej strony. Babciu, babciu, widzisz? Haaa! Idzie nań z nożem.

— Nic nie widzę, dziewczyno, ale ty też jeszcze majaczysz.

— Babciu, też nie widzę! Co się stało? Boże!

Halszka poczuła się nagle, jakby zbudzona ze snu. W oczach jej zamigotały blaski niezwykłej energji. Zerwała się gwałtownie z łóżka i zaczęła się pośpiesznie ubierać. Zajęło to jej tylko kilka chwil czasu.

— Idę z nią walczyć! — powiedziała twardo do babki.

— Z kim? Halszko, opamiętaj się!

— Z kim? Chodź, babciu, pokażę ci tę wydrę.

Poszły obydwie do albumu z fotografjami. Uderzyła ich niemile twarz artystki filmowej, która grała pierwszą rolę w filmie: „Jutro będzie wojna".

— Widzisz, babciu, to jest kobieta, która chce usidłać Justyna. Jest to największy szpieg, który przerasta o wiele osławioną Fräulein Doctor i tę Rosjankę — Lidję Stahl. Ja ją muszę unieszkodliwić! Rozumiesz, babciu, muszę!

Babcia z podziwem patrzyła na piękną wnuczkę, ale słów jej wcale nie wzięła na serjo! Bo któżby to wierzył dzisiejszym nowoczesnym pannom, które — wiadomo przecież — zawracają sobie niepotrzebnemi rzeczami głowę.

Zupełnie innego zdania o sobie była Halszka. Jako osoba energiczna, postanowiła natychmiast działać. Każdy jej czyn jest teraz potrzebny Polsce, no i... jej ukochanemu, który znajduje się w potrzasku śmierci — w sidłach szpiegów.

Każda minuta warta była teraz kilogram złota, więc Halszka śpieszyła się, jak chyba nigdy dotąd w swojem życiu. Natychmiast połączyła się telefonicznie ze stacją komunikacyjną i zażądała taksówki.

Niestety, wszystkie mechaniczne środki lokomocji zostały zarekwirowane dla użytku wojska. Halszka więc wypadła z domu i własnemi nogami udała się do Szefa Oddziału Informacyjnego Dowództwa Floty. Idąc ulicą, widziała rozwieszone olbrzymie plakaty, obwieszczające mobilizację i ogromne przepisy ostrzegawcze przed nagłemi atakami lotników niemieckich.

Oszołomiona gwarem ulicy Halszka z ulgą weszła do białego gmachu. Po załatwieniu szeregu formalności dopuszczono ją przed oblicza Szefa Wydziału. Halszka ucieszyła się niezmiernie, kiedy w Szefie Wydz. Inf. poznała kpt. Biedrowskiego, serdecznego przyjaciela jej ukochanego.

— Panie kapitanie! Bardzo mi miło! — a przypomniawszy sobie nagle swej wizyty, rzekła: — Jestem na tropie wielkiego szpiega! (C. d. n.).

U NAS I ZAGRANICĄ

WIADOMOŚCI Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

Podczas swego tygodniowego lotu naokoło świata, *gryf* poznał osobiście włoskiego inżyniera, Luigi Faggiano, który jest specjalistą od wydobywania zatopionych statków z dna morskiego. Po dłuższych poszukiwaniach tego inżyniera odnaleziono miejsce zatopienia angielskiej łodzi motorowej „Clenartneh", która w r. 1918 przewoziła złoto wartości przeszło 40 miljonów złotych w złocie. Storpedowała ją niemiecka łódź podwodna.

Gryf proponował inżynierowi spółkę w rozdziale zysków, gdyż jego prenumeratorzy go zawodzą — ale Luigi Faggiano nie zgodził się.

W Anglji dn. 3 stycznia zmarł po dłuższej chorobie na zapalenie płuc lord Churchill, przyjaciel Polski.

Zmarły był prezesem rady naczelnej British Overseas Banku i niedawno na zebraniu akcjonarjuszy tego banku wygłosił przychylne dla Polski przemówienie o sytuacji gospodarczej Polski.

Lord Churchill liczył 69 lat. Był on również prezesem towarzystwa kolejowego zachodnich kolei angielskich.

W Ameryce wybudowano nową i niezwykle ciekawą lokomotywę. W tym nowym potworze kolejowym reflektory, komin, złom, syrenę, a także wentyle bezpieczeństwa, zbiornik na piasek, koła i wszelkie dźwignie popędowe wbudowano w masyw lokomotywy. Miejsce dla maszynisty i tender stanowią całość wraz z kotłem. Dotychczas maszyna ta osiągnęła 193 km na godzinę. Konstruktorzy spodziewają się, że przez dalsze ulepszenia maszyna ta uzyskiwać będzie szybkość ponad 200 km na godzinę.

Wiele wzruszeń doznał *gryf w Boliwji.*

8000 Indjan urządziło powstanie, zajmując koszary w Guanni, na granicy Peru i Boliwji. Powstanie to przybiera coraz groźniejsze rozmiary.

Doskonale uzbrojone oddziały Indjan, w sile około 8.000, zaatakowały linje kolejowe i miasto Guayaquil w Ekwadorze i po krótkiej walce zajęły miasto, którego część puścili z dymem. Podczas zaciętych walk ulicznych padło kilkuset mieszkańców, a również po stronie Indjan jest wielu zabitych i rannych. Indjanie splądrowali doszczętnie wszystkie sklepy i zdemolowali koszary. W ręce napastników wpadły olbrzymie zapasy broni i amunicji.

W Czechosłowacji, w kopalni węgla Osek (koło Duchcora) nastąpiła olbrzymia eksplozja gazów.

Z zasypanych podczas strasznej eksplozji na kopalni „Nelson III" stu kilkudziesięciu górników do czwartku rana (ub. tyg.) udało się wydobyć ciała 16 zabitych. — Pukanie zasypanych, wydobywające się z pod ziemi, ustało i nadzieję wydobycia ich żywcem stracono prawie zupełnie. Pracę ratunkową utrudniają niesłychanie płomienie, wydobywające się z otworów, jak również gazy trujące, które wielu z drużyn ratowniczych przyprawiły o utratę przytomności. Niema ani jednego wejścia do kopalni, które nie byłoby zasypane i zdemolowane.

Około stu żandarmów pilnuje porządku, tylko z trudem dając sobie radę ze zrozpaczonym tłumem, składającym się z członków rodzin zasypanych górników, usiłujących na własną rękę dostać się do szybu, by nieść pomoc swoim najbliższym.

Jeśli chodzi o przyczynę katastrofy, narazie istnieją tylko przypuszczenia. Nie jest wykluczone, że powstał wybuch gazów ziemnych, lecz według twierdzeń innych, w szybie „Nelson III" podobno już od kilku dni paliły się pokłady węgla, a wybuch powstał wskutek zapalenia się magazynu dynamitu.

Francja żyje pod wrażeniem wielkiego skandalu bankowego w Bayonne, który wielkością swych rozmiarów nie ma sobie równego. Z dnia na dzień wychodzą na jaw nowe szczegóły afery, której bohaterem jest głośny światowy oszust, Stawiski. Dotychczas sprawa obracała się wyłącznie na gruncie kryminalnym, teraz jednak wkroczyła już na teren polityczny. Cały rząd francuski czuje się skrępowany.

W Indjach zaszedł klasyczny wypadek, który najlepiej odpowiada na pytanie, czego się nie robi dla kobiety! Jeden z dzienników kabulskich zamieszcza zeznanie zabójcy Nadir Szacha, z którego wynika, że zamachowiec kochał się w pewnej pięknej kobiecie, która namówiła go do zamordowania Nadir Szacha, gdyż chciała w ten sposób pomścić śmierć swego szwagra, straconego na mocy wyroku Nadira.

W Niemczech dokonał się ostatni akt tragedji lipskiej.

Wydany w dniu 23 grudnia r. z. przez 4 senat karny wyrok śmierci na murarza Marinusa van der Lübbe z Leyden (Holandja) został już wykonany. Prezydent Rzeszy, Hindenburg, nie skorzystał z prawa łaski. Wyrok wykonano w środę rano, o godzinie 7,30 na podwórzu więzienia w Lipsku. Lübbe został ścięty zapomocą gilotyny. Egzekucja odbyła się niespodziewanie i w ścisłej tajemnicy. Jest to pierwszy wyrok śmierci, wykonany w Niemczech zapomocą gilotyny; dotychczas wyroki śmierci były wykonywane przez ścięcie toporem.

Ciekawe są dalsze losy innego oskarżonego o podpalenie Reichstagu. Otóż rząd sowiecki postanowił zamianować jednego z oskarżonych w procesie o podpalenie Reichstagu, Bułgara Dymitrowa „czerwonym generałem" i zaprosić go do obrania Moskwy za swą stałą siedzibę. Równocześnie powziął zarząd miasta Moskwy jednogłośną decyzję w sprawie nazwania jednej z ulic Moskwy ul. Dymitrowa.

Z Moskwy jeszcze donoszą, że w okolicy Chabarowska, na Dalekim Wschodzie, znaleziono w tajdze śpiącego boa-dusiciela, długości 3 m, grubości 12 cm. Jest to pierwszy wypadek znalezienia podzwrotnikowego gada na dalekiej północy.

W Tybecie kapłani zdecydowali, że następcą zmarłego w grudniu roku ubiegł. Dalaj Lamy będzie dziecko, urodzone dokładnie w tej samej chwili, w której nastąpił zgon Dalaj Lamy. Kapłani tybetańscy rozumieją, że duch Dalaj Lamy wstąpił w ciało narodzonego dziecka, które w ten sposób stanie się 14-tą z rzędu reinkarnacją Buddy. Podczas małoletności Dalaj Lamy kraj zarządzany będzie przez regenta, którego obierze zgromadzenie kapłanów.

Kiedy przyszły Dalaj Lama podrośnie, *gryf* porozmawia z nim szczerze i szeroko, narazie musiał się zadowolić krótkim hołdem dla następcy Buddy.

W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

Dzisiejszą naszą kronikę wypełnimy przedewszystkiem sprawozdaniem z historycznego meczu bokserskiego. Otóż w Poznaniu rozegrany został w ub. niedzielę międzymiastowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Berlina i Poznania, zakończony sensacyjną klęską drużyny berlińskiej, w kompromitującym dla Niemców stosunku 12:4.

W wadze muszej walczyli Weinhold z Sobkowiakiem. Ze względu na nadwagę Niemca, Sobkowiak zdobył 2 punkty walkowerem, a walkę uznano za towarzyską. Sobkowiak, który po raz pierwszy zadebiutował w zawodach międzynarodowych, trzymał się bardzo dobrze, wykazując niezłą technikę. Uległ jednak bardziej rutynowanemu przeciwn. Poznań prow. po tej walce 2:0.

W wadze koguciej Rogalski pokonał na punkty Pierenza. Walka bardzo interesująca i w żywem tempie. Polak ma przez cały czas nieznaczną przewagę, a w trzeciej rundzie posyła Niemca na deski do ośmiu. Od wyliczenia ratuje go gong. Stan meczu 4:0 dla Poznania.

W wadze piórkowej Kajnar odniósł zwycięstwo nad Arenzem. Polak ma dużą przewagę w pierwszych dwóch rundach. Niemiec stosuje taktykę defensywną. Trzecia runda należy do Arenza, ale nie potrafił już odrobić straconych punktów. Stan meczu 6:0 dla Poznania.

W wadze lekkiej Sipiński bije na punkty Lipowskiego (Berlin). Początkowo Lipowski przeważa, ale pod koniec pierwszej rundy do głosu dochodzi Sipiński. W drugiej rundzie przewaga Polaka wzrasta. Niemiec jest groźny. Ostatnia runda równorzędna. Poznań prowadzi 8:0.

W wadze półśredniej Huenneckens zwycięża na punkty Dankowskiego. Niemiec, lepszy technicznie i bardziej agresywny, miał przewagę we wszystkich rundach, zdobywając pierwsze dwa punkty dla Berlina. Stan meczu 8:2.

W wadze średniej Majchrzycki pokonał na punkty jednego z najlepszych bokserów Europy Berensmeiera. Była to najładniejsza walka wieczoru. Obaj zawodnicy wykazują świetną technikę i doskonałą formę. Majchrzycki punktuje już w pierwszej rundzie, w drugiej przewaga Polaka wzrasta, na początku trzeciej Niemiec przeważa przez krótki okres, ale pod koniec rundy Majchrzycki dochodzi znowu do głosu i zwycięża zdecydowanie. Niemiec był bliski nokautu.

W wadze półciężkiej Przybylski przegrał z Puerschem. Walka mało interesująca, na niskim poziomie. Niemiec był nieco lepszy i wygrał zasłużenie. Stan meczu 10:4.

W wadze ciężkiej Wegener przegrał przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie z Piłatem. W pierwszej rundzie zaznaczyła się lekka przewaga Niemca, ale runda wyczerpuje go i w następnej Piłat przechodzi do ataku i zdobywa ogromną przewagę. Niemiec znajduje się dwa razy na deskach. W trzeciej rundzie sędzia, ze względu na olbrzymią przewagę Polaka, przerywa walkę i ogłasza zwycięstwo Piłata.

Sędziował w ringu bardzo dobrze p. Laube z Pragi czeskiej.

Chlubne to zwycięstwo dowodzi, że mamy przed sobą wielką przyszłość sportową. O wyczynach polskich sportowców słychać teraz na na całym świecie. Np. z Buenos Aires (Ameryka Płd.) donoszą nam, że bawi tam obecnie niezmordowany turysta polski, Piotr Langner, odbywający pieszą podróż naokoło świata. Piotr Langner, z zawodu fotograf, pochodzący z powiatu częstochowskiego, wyruszył z Polski w pieszą podróż naokoło świata w maju 1929 r. i przeszedł pieszo przez Niemcy, Danję, Francję, Belgję, Szwajcarję, Portugalję i Hiszpanję, skąd przyjechał statkiem do Ameryki Południowej i przeszedł pieszo Brazylję i Urugwaj.

Turysta polski udaje się obecnie pieszo przez Argentynę do Chili, skąd wyruszy w dalszą pieszą podróż przez kraje amerykańskie do Stanów Zjednoczonych Am. Półn., ostatniego etapu podróży, dokąd zamierza dotrzeć w roku 1938.

Cuda Polski



W bezmiernym oceanie gór i śniegów olbrzymi bór tatrzański wygląda, jak maleńka kępa.

Ale nietylko ludzie skromni i mali, z zawodu fotografowie, sportują się. Premjer francuski Chautemps, który spędził święta w Sabaudji, w wywiadzie z dziennikarzami oświadczył, *iż sport przyczynia się do rozwoju człowieka i jest najlepszym lekarzem nerwów. Dla polityka, znużonego codzienną walką, sport jest koniecznością.*

A więc jaki stąd wypływa wniosek? Tylko jeden — *sport dla wszystkich!* Tymczasem innego jest zdania przemądry p. Adolf, dyktator Niemiec. Oto ostatnio z Chicago otrzymano wiadomość, która stanowi niespodziankę dla świata sportowego wobec poprzedniego oświadczenia Niemiec co do swobodnego udziału zawodników żydowskich w igrzyskach olimpijskich w Berlinie.

Kanclerz Hitler zażądał od boksera niemieckiego Maxa Schmelinga, byłego mistrza świata wagi ciężkiej, aby wycofał się z meczu, jaki odbyć się miał 16 lutego w Chicago z boks. amer. Kingiem Lewińskim. Krok Hitlera został podyktowany troską o „czystą rasę" niemieckiego boksera. *Znamienny znak czasu!*

TWÓRZMY POTĘGĘ LOTNICZĄ!

KĄCIK L. O. P. P.

Szybownictwo.

Rok 1933 zaznaczył się bardzo silnym rozwojem sportu szybowcowego pod względem organizacyjnym i poważnym skokiem naprzód w dziedzinie rekordów. W maju przeleciał pilot Baranowski z Aeroklubu Lwowskiego 27,3 km. W kilka dni później por. Czarkowski-Golejewski na szybowcu „Komar" dokonał przelotu Bezmiechowa-Turka (przestrzeń 44,8 km.). Tego samego dnia kpt. Łukasiewicz ustanawia rekord polski długotrwałości w czasie 10 godz. 15 sekund na szybowcu SG-21 „Lwów", osiągając wysokość 1.650 m. nad startem. Pod koniec czerwca rekord ten poprawia Baranowski lotem, trwającym 10 godzin 48 minut. Dnia 19 lipca pilot p. Młynarski z Aeroklubu Lwowskiego przelatuje na szybowcu OW-V przestrzeń 84,2 klm. Ten sam pilot pobił 30 października rekord długotrwałości lotu Baranowskiego, uzykując czas 11 godz. 58 minut.

Postęp w konstrukcji szybowcowej polega na wybudowaniu szybowców treningowych, służących do szkolenia w okresie po opanowaniu szybowca szkolnego i przed rozpoczęciem nauki na szybowcu wyczynowym.

Ponadto wybudowano 3 nowe wysokowartościowe szybowce wyczynowe.

Lotnictwo komunikacyjne.

Podobnie, jak w latach ubiegłych, tak w roku 1933 polskie samoloty komunikacyjne kursowały z wielką regularnością i zupełnem bezpieczeństwem. Pod względem rozszerzenia sieci naszej komunikacji powietrznej, rok 1933 nie przyniósł zmian, gdyż utrzymywano tylko te wszystkie połączenia, które czynne były już w roku 1932. W roku 1933 zapoczątkowano pertraktacje oficjalne na temat uruchomienia komunikacji lotniczej między Polską a Z. S. R. R.

Pod względem eksploatacyjnym rok 1933 był znacznie lepszy od lat poprzednich.

Samoloty P. L. L. „Lot" przewiozły: pasażerów — w 1932 r. — 10.179; w 1933 r. — 14.925; bagaży, towarów i poczty w 1932 roku — 321.139 kg; w 1933 r. — 337.912 kg.

Opisując pracę P. L. L. „Lot" za 1933 rok, nie można pominąć daty 1 listopada, w którym to dniu przeniesiono start i lądowanie samolotów komunikacyjnych w Warszawie ze starego prymitywnego lotniska w Mokotowie do portu lotniczego na Okęciu, wyposażonego we wszystkie najbardziej nowoczesne urządzenia i instalacje.

Gen. Denain o lotnictwie polskiem. *W tygodniku paryskim „Les Ailes", poświęconym lotnictwu, ukazał się artykuł gen. Denain, szefa sztabu gen. armji powietrznej Francji o lotnictwie polski. Jako były szef Misji Wojsk. Francuskiej w Warszawie, poznał lotnictwo wojskowe Polski. Pisze on m. in.:*

„Jako szef Misji Wojsk. w ciągu lat z zainteresowaniem śledziłem postępy polskiego lotnictwa wojskowego. Pod wysokim autorytetem marszałka Piłsudskiego od 7 lat gen. Rayski kieruje Departamentem aeronautyki... Przemysł lotniczy wystarcza już na potrzeby krajowe i zaczyna podbój rynków zagranicznych; materjałem polskim zainteresowano się na wystawach zagranicznych, a m. in. i w dwu salonach paryskich. Wychowanie lotnicze narodu było objektem specjalnej uwagi i organizacji racjonalnej. Bardzo daleko posunęło się wychowanie przygotowawcze i instrukcja rezerw... Wysiłek Polski na tem polu odpowiada wielkiemu dziełu odbudowy we wszystkich dziedzinach, by ponownie dać Polsce miejsce, jakie winna zajmować w zespole wielkich mocarstw Europy".



Pod słońcem Afryki

Francuski samolot typu Potez — 25 strzeże piasków afrykańskich przed najściem awanturniczych Tuaregów.

Wszyscy w szeregach organizacyj P. W.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

ZWIĄZEK STRZELECKI

Z życia Zw. Strzeleckiego w Grzywnie

Dnia 28 grudnia 1933 r. urządził tutejszy Zw. Strzel. wieczorek opłatkowy, w którym brali udział członkowie „Koła Przyjaciół Zw. Strzeleckiego" oraz członkowie czynni. W przystrojonej sali, przy płonącej od świateł choince, zebrało się około 100 osób — strzelców i sympatyków Zw. St. Przed wspólną kawą wygłosił nastrojowe przemówienie miejscowy ks. proboszcz, radca Strogulski, poczem zebrani dzielili się nawzajem opłatkiem. Podczas uroczystości śpiewano kolędy, oraz wygłosili przemówienia: Prezes obwodowy Zw. Strzeleckiego, obywatel Syrek z Chełmży, kier. szkoły, p. Monarski i ref. wychowania obywatelskiego, nauczyciel Gackowski.

Na wspólnej pogawędce spędziła brać strzelecka mile wieczór, który niewątpliwie przyczyni się do zacieśnienia serdecznych węzłów przyjaźni między tymi, których najwyższym celem jest praca dla dobra Państwa.

W trzy dni potem, dnia 31 grudnia 1933 r., urządził tutejszy Związek Strzelecki przedstawienie amatorskie. Pod kierownictwem referenta wychowania obywatelskiego odegrała młodzież Zw. Strzeleckiego „Jasełkę" i komedję pod tytułem „O ziemię". Młodzi amatorzy wywiązali się znakomicie ze swoich ról. Licznie zebrani goście mieli sposobność naocznego przekonania się, że praca Zw. Strzeleckiego idzie równomiernie w dwóch kierunkach — kierunku urabiania tężyzny fizycznej i sprawności duchowej!

Z życia Zw. Strzeleckiego w Lubiczu

Staraniem Koła Przyjaciół Z. S. urządzono dnia 31. XII 1933 r. dla miejscowych członków Z. S. wspólny opłatek Zagaił prezes Koła P. Z. S., p. Pociot, który wygłosił dłuższe przemówienie na temat: „Tradycje opłatka w Związku Strzeleckim". Przy suto zastawionych stołach zasiadła liczna brać strzelecka. Dzielono się opłatkiem i życzono sobie „Dosiego roku". Członkowie odśpiewali kilka kolęd. Po uroczystej części nastąpiła część wesoła, podczas której bawiono się do końca roku 1933. Mile pożegnano ustępujący rok.

Gwiazdka w Związku Strzeleckim w Lubawie

Związek Strzelecki w Lubawie po raz trzeci obchodził uroczystość gwiazdkową. Dzięki staraniom niestrudzonego prezesa, p. prof. F. Łukasika, gwiazdka strzelecka w tym roku była o wiele wspanialsza, niż dawniej. Przychylne społeczeństwo lubawskie, idąc za przykładem prezesa, mimo ciężkich czasów, złożyło hojne datki na gwiazdkę. Pomoc p. Starosty uzupełniła fundusze, potrzebne na zakupy upominków gwiazdkowych dla biednych dzieci bezrobotnych. Stu dwudziestu członków Związku Strzeleckiego i Związku Robotniczego zgromadziło się przy gościnnych stołach, dokoła choinki, w sali jadalnej Seminarjum. Licznie zgromadzonych przedstawicieli społeczeństwa, na czele z p. Starostą, zaproszonych na opłatek strzelecki, powitał p. prezes, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Wśród serdecznego nastroju upłynął wieczór, pełen radości. Na zakończenie p. prezes rozdał dwie olbrzymie piramidy pięknych upominków gwiazdkowych dla rodzin wszystkich zebranych członków. Nikt nie został pominięty; każdy dostał taką samą paczkę, zawierającą duży placek pszenny, kiełbasę i torbę pierników. Kosztowało to dużo pracy, ale też p. prezes zaskarbił sobie miłość i przywiązanie olbrzymiej rzeszy biedaków, którzy z dumą każdemu opowiadają, że żadne towarzystwo takiej gwiazdki nie miało, jak Związek Strzelecki i Związek Robotniczy.

Strzelcy na scenie

Oddział Związku Strzeleckiego w Osieku urządził w drugie święto Bożego Narodzenia, przedstawienie amatorskie, po którem odbyła się zabawa taneczna w sali ob. Cybulskiego. Amatorzy, którzy ze swoich ról doskonale się wywiązali, odegrali sztukę w 3 odsłonach p. t.: „Porucznik Pierwszej Brygady", pod reżyserją referenta wychowania obywatelskiego naszego „Strzelca", nauczyciela ob. Kłosowskiego. Bardzo liczny napływ gości był najlepszym dowodem, jak szczerą sympatją darzy tutejsze społeczeństwo nasz Związek Strzelecki. Huczne oklaski, jakiemi darzono amatorów w czasie przedstawienia, świadczyły o zupełnem zadowoleniu gości. Po przedstawieniu prezes, ob. Rydzkowski, podziękował w imieniu Związku Strzeleckiego obecnym gościom za udział w przedstawieniu, wyróżniając przedstawiciela Starosty, p. Stogowskiego, który swoją obecnością zaszczycił przedstawienie Związku Strzeleckiego. Na cześć przedstawiciela p. Starosty wzniesiono gromkie okrzyki „Niech żyje". Następnie na pamiątkę dokonano wspólnego zdjęcia amatorów, poczem odbyła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się do rana.

Ostatnia przysługa

Dnia 16 grudnia ub. r. Oddział Związku Strzeleckiego w Toruniu oddał ostatnią przysługę koledze swemu, ś. p. strzelcowi H. Opiechowskiemu, przybyłemu na operację z Lipna do Torunia, który tu zakończył swą ziemską wędrówkę.

Strzelczynie złożyły na trumnie wieniec z barwami pod któremi umarły służył. Na pogrzebie obecna była rodzina zmarłego. Obcy na bruku toruńskim, zgnębieni ciężką stratą — w rodzinie strzeleckiej znaleźli bliskie serca. Boć naprawdę wszyscy rodziną jesteśmy, jedną Matkę mamy, dla której wszystko zawsze gotowiśmy poświęcić. Strzelczynie starały się ukoić ból serca ojcowskiego — i jeżeli okazane współczucie choć chwilową przyniosło mu ulgę, dużo zrobiły

Zmarłym — wspomnienie, żywym — serce!

Z życia Związku Strzeleckiego w Radzynie

Oddział Związku Strzeleckiego w Radzynie wykazuje bardzo ożywioną i celowo prowadzoną pracę organizacyjną.

Dowodem tego jest posiadanie własnej obszernej, dwupokojowej świetlicy, w której odbywają się regularnie 3 razy tygodniowo kursy wojskowe i wychowania obywatelskiego.

Resztę dni tygodnia spędzają Strzelcy w świetlicy przy grze i zabawie towarzyskiej.

W piątek 29 grudnia 1933 odbyła się lustracja Oddz. przez Zarząd Powiatowy Związku Strzeleckiego.

Lustrację przeprowadził prezes Zarządu Powiatowego p. inż. Byranowski — w obecności wicestarosty, p. Beliny, oraz członków Zarządu Powiatowego, pp. Gawlika i Lewińskiego.

Po przeprowadzonej lustracji odbyła się druga część wieczoru — doroczny obchód gwiazdkowy.

Jako pierwszy zabrał głos prezes miejscowego Oddziału, p. burm. Gibas, który po powitaniu p. wicestarosty oraz członków Zarządu Powiatowego, poświęcił kilka słów zmarłemu członkowi Oddziału, strzelcowi Różańskiemu, i wezwał cały oddział do wzięcia udziału w pogrzebie, który się odbył w dniu 31 grudnia 1933 r.

Pamięć zmarłego uczczono przez powstanie z miejsc.

Następnie referent oświatowy, pan Klimek, wygłosił referat o znaczeniu Świąt Bożego Narodzenia i tradycjach świątecznych, poczem nastąpiło łamanie się opłatkiem i składanie sobie wzajemnych życzeń.

Po odśpiewaniu kilku kolend i piosenek żołnierskich, przemawiali jeszcze prezes p. inż. Baranowski, p. wicestarosta Belina i prezes Koła Przyjaciół Strzelca, p. Smoliński.

Pan prezes inż. Baranowski mówił o historji Związku Strzeleckiego i jego zaszczytnych zadaniach, p. wicestarosta Belina o braterskiej miłości i zgodnej pracy dla dobra Państwa, zaś p. prezes Smoliński złożył życzenia owocnej pracy dla dobra organizacji i Państwa.

W miłym nastroju spędzono jeszcze kilka chwil przy herbatce i skromnym posiłku, poczem zakończono tę piękną uroczystość gwiazdkową.

Nowa placówka strzelecka

Dnia 16. b. m. staraniem obywatela Brunona Glińskiego założono w Suchostrzygach oddział Związku Strzeleckiego. Zebranie odbyło się przy udziale 22 obywateli. Po wygłoszeniu referatu przez ob. Prabuckiego o celach i zadaniach Z. S., wszyscy zgromadzeni prosili o zaliczenie ich w poczet członków Związku. Następnie wybrano zarząd w następującym składzie: na prezesa powołano ob. Kubiaka, funkcje sekretarza objął ob. Breliński, skarbnikiem został ob. Dysarz, obowiązki Komendanta powierzono ob. Glińskiemu, a zastępstwo Kom. ob. Muchlińskiemu.

Strzelcy w Walichnowach

W Walichnowach założono Oddział Związku Strzeleckiego. Dotychczas przystąpiło 25 członków. Do zarządu weszli pp.: prezes — Lewandowski Feliks, wiceprezes — Szuk M., sekretarz — Świeczkowski Franciszek, skarbnik — Mańkowski Józef, referent oświatowy — Maksym. Juraszewski, kier. szkoły, komendant — Kłoch Władysław, bibl. — Brzeziński Jan.

Zw. Strzelecki w Świeciu

Najlepszym dowodem, jak popularny jest na terenie Świecia Związek Strzelecki, może posłużyć następujący fakt.

P. Starościna Krawczykowa ukończyła kurs kwatermistrzowski Związku Strzeleckiego z celującym postępem. A pamiętać musimy o tem, że p. Starościna nie jest wcale odosobnionym wyjątkiem

Kurs żeński Zw. Strzeleckiego

W dniach 27. XII. 1933 r. do 6. I. 1934 r. odbył się w Toruniu kurs komendantek placówek Z. S.

Uczestniczek na kursie z terenu całego Okręgu VIII Z. S. jest 40. Oby kurs ten przyczynił się jeszcze w większym stopniu do rozszerzenia wielkiej idei strzeleckiej na Pomorzu.

Gwiazdka Zw. Strzeleckiego w Sarnowie

Staraniem zarządu oddziału żeńskiego Związku Strzeleckiego w Sarnowie, urządzono „Gwiazdkę" w sali p. Glasera. Oprócz członków zarządu oddziału żeńskiego byli obecni członkowie zarządu męskiego z Sarnowa i Robakowa. Ob. Henkówna rozpoczęła uroczystość dzieleniem opłatka, życząc obecnym szczęśliwego Nowego Roku oraz owocnej i pomyślnej pracy dla dobra Państwa i organizacji. Przy choince strzelczynie odśpiewały piękne kolendy i wygłosiły szereg wierszy. Podczas „herbatki" przemawiali: prezeska Zarzycka, oraz ob. Rybicki z Robakowa, składając Związkowi Strzeleckiemu życzenia. Pod koniec odbyły się gry towarzyskie, przy których spędzono wieczór w miłym nastroju do godz. 22.

Konarzyny

Opłatek strzelecki. W drugie święto Bożego Narodzenia odbył się wspólny opłatek strzelecki w świetlicy w Ciecholewach. Pięknie udekorowana sala, pomimo swej obszerności, z trudem pomieściła wszystkich sympatyków i gości

Na całość programu złożyły się kolendy, wykonane przez zespół świetlicowy, deklamacje, „Jasełka" i przemówienie referenta wychowania obywatelskiego. W czasie całego wieczoru przygrywał zespół orkiestry Straży Granicznej.

Gwiazdka dla biednych Oddziału Żeńskiego Z. S.

Staraniem Zarządu Oddz Żeńskiego Z. S. w Toruniu urządzono 7 b. m. gwiazdkę dla bezrobotnych członków.

O godz. 16-tej w sali Okręgowego Ośrodka W. F. zgromadziło się liczne grono biednych oraz około 130 dzieci.

Na wstępie ks. prałat Kroczek wygłosił podniosłe przemówienie, poczem nastąpiła uroczysta chwila łamania się opłatkiem. W dalszym ciągu dzieci odśpiewały szereg kolend przy jarzącej się choince, a rodzice zasiedli do posiłku.

Następnie referentka wychowania obywatelskiego oddziału miała pogadankę dla dziatwy. Po poczęstunku, urządzonym dla dzieci w sali, pojawiły się „anielice", które rozdały wiele paczek z łakociami.

Władze reprezentowane były przez nacz. woj. p. Zgrzebnioka; poza tem obecni byli komendant okr. Z. S. kpt. Rachwał, referentka okr. p. Kobrynowiczowa, Oddz. Ż. Z. S., kom. grodzki Z. S. kpt. Pysz i inni. Zebrani w miłym nastroju spędzili wieczór przy choince do godz. 19. Uroczystość zakończył przemówieniem p. por. Dąbrowski.

Komunikat Nr. 16

Pomorskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych

I. 1) Roczne Walne Zgromadzenie.

Podaję do wiadomości, że Roczne Walne Zgromadzenie Pom. O. Z. G. S-u oraz zebranie wszystkich sędziów gier sportowych odbędzie się n i e w Okr. Ośr. Wych. Fiz., lecz w sali książęcej „Dworu Artusa", dnia 14 stycznia b. r. w Toruniu. (Zebranie sędziów o godz. 10-tej, zebranie Pom. O. Z. G. S. godz. 11).

II. 2) Podział klubów

Wydz. Gier i Dyscypliny Pom. O. Z. G. S-u zakwalifikował do klasy „A".

Koszykówka

1) W. K. S. Gryf Toruń
2) G. K. S. Toruń
3) S. M. P. Mokre Toruń
4) Drużyna Błękitna Toruń
5) K. P. W. Toruń-Przedm.

Siatkówka męska

1) W. K. S. Gryf Toruń
2) G. K. S. Toruń
3) Sokół Toruń
4) K. P. W. Toruń-Przedm.

Siatkówka żeńska

1) W. K. S Gryf Toruń
2) Sókół Toruń
3) Sokół Grudziądz
4) O. P. W. K. do O. K. Toruń.

Hazena

1) W. K. S. Gryf Toruń
2) O. P. W. K. do O. K. Toruń

Do klasy „B" wszystkie pozostałe drużyny oraz drugie i trzecie drużyny, drużyn klasy „A".

Celem zaprowadzenia ścisłej ewidencji, kluby podadzą do 1 lutego b. r. spis, ile drużyn do każdej gry zgłaszają do Pom. O. Z. G. Su.

3) Wydz. Gier i Dyscypl. zweryfikował rozgrywki o mistrzostwo Pomorza na sali i nagrody wędrowne Zarządu Pom. O. Z. G. Su jak następuje:

Mistrz siatkówki żeńskiej		W.K.S. Gryf	o mistrz. Pom.	i nagr. wędr.
wice-mistrz	„ „	O.P.W.K. do O.K.	„ „	„ „
mistrz	„ męskiej	W.K.S. Gryf	o mistrz. Pomorza	
wice-mistrz	„ „	G.K.S.	„ „	
mistrz koszykówki	„	W.K.S. Gryf	„ „	i nagr. wędr.
wice-mistrz	„ „	G.K.S.	„ „	„ „

Pierwsze miejsce o nagrodę wędrowną w siat. męskiej G. K. S.

Mistrz hazeny W. K. S. Gryf

wice-mistrz „ O. P. W. K. do O. K.

Stosownie do § 31 statutu, oraz uchwały Pom. O. Z. G. S. z dnia 8 listopada ub. r. zwołuje się

ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE

Pomorskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych, które odbędzie się w Toruniu w niedzielę, dnia 14 stycznia 1934 r. o godz. 11-tej w sali książęcej Dworu Artusa.

Porządek obrad:

1. Zagajenie,
2. Wybór Prezydjum Zgromadzenia: a) Przewodniczącego b) 2 sekretarzy,
3. Stwierdzenie listy delegatów uprawnionych do głosowania,
4. Odczytanie protokółu z ostatniego Salnego Zgromadzenia,
5. Wręczenie nagrod i dyplomów,

6. Sprawozdanie ustępującego Zarządu: a) prezesa, b) sekretarza, c) skarbnika, d) gospodarza, e) przewodn. Wydz. G. i D., f) przewodniczącego Wydz. S. S.,
7. Wnioski Zarządu i członków,
8. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej,
9. Dyskusja nad sprawozdaniami,
10. Uchwalenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

Przerwa.

11. Wybór członków nawego Zarządu: a) prezesa, b) I wiceprezesa, który jest przewodn. Wydz. G. i D., c) II wiceprezesa, który jest przewodn. Wydz. S. S., d) sekretarza i zastępcę, e) skarbnika, f) gospodarza, g) referenta prasowego, h) 6 członków Zarządu pełniących obowiązki kapitanów poszczególnycz gier, i) 4 członków Wydz. G. i D., j) 2 członków Wydz. S. S. (z pośród sędziów), k) 3 członków Komisji Rewizyjnej,
12. Ustalenie programu pracy,
13. Uchwalenie opłat: a) wpisowego, b) składki rocznej, c) taksy protestacyjnej, d) taksy sędziowskiej, e) wysokości kar pieniężnych,
14. Uchwalenia preliminarza budżetowego,
15. Wo lne głosy i wnioski,
16. Zamknięcie.

W razie braku potrzebnej dla prawomocności uchwał ilości członków, oobędzie się o 1/4 godziny później Walne Zgromadzenie w drugim terminie, którego uchwały będą prawomocne bez względu na ilość obecnych członków.

Delegaci na Walnem Zgromadzeniu winni być zaopatrzeni w pisemne pełnomocnictwa (2 podpisy i pieczęć), z zaznaczeniem, który z delegatów jest upoważniony, do głosowania, jak również kolejność zastępców.

Za Zarząd:

Sekretarz: (—) **Boldt.** Prezes: (—) P. **Laurentowski**, kpt.

Własnemi siłami przy rodzinnym stole

Dział rozrywek umysłowych pod redakcją „Starego Wygi"

ZADANIE KONIKOWE.

praw	*nem*	*kę*	*ślad*
•	*miast*	*dzi*	*płaszcz*
go	*ta*	*za*	*dy*
tych	*ta*	*no*	*wy*
świa	*o*	*przej*	*so*
zmia	*na*	*wieszcz*	*si*
z	*wśród*	*bą*	*dzie*

Podane sylaby połączyć skokiem konika szachowego i odczytać rozwiązanie.

NIE MÓW „HOP", DOPÓKI NIE PRZESKOCZYSZ!

Gdzie się znajduje największe na świecie obserwatorjum astronomiczne?

Na jakiej wyspie znajduje się słynna „Błękitna grota"?

Jaki wielki brylant ma czerwony odblask?

Jak się nazywał słynny obrońca Paryża podczas wojny światowej?

Jakie kobiety odegrały wybitną rolę w niemieckiej akcji szpiegowskiej podczas wojny światowej?

SZARADA.

Pierwszą drugą zasłaniamy,
W drugiej trzeciej zwierza szukamy,
Czwarta pierwsza nam wskazuje,
Trzecia pół czwartej pierwsza
Na niej się ładuje.
Pierwsza pół drugiej tak człeka zowiemy,
Pół drugiej pół trzeciej a pierwsza do tego
To część bogactwa narodowego.
Całością się zachwyca, kto piękno czuje
Gdy całość pięknie mistrz namaluje.

Za trafne rozwiązanie jednego z zadań Redakcja przeznacza do rozlosowania cenną nagrodę książkową.

Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem Redakcji (dział rozrywek umysłowych) do dnia 2 lutego b. m.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Do Rady Szkolnej w Nowych Polaszkach. Administracją tą drogą zawiadamia W. P., że jednego numeru „Młodego Gryfa Szkolnego" oddzielnie abonować nie można. Bliższe szczegóły znajdują się w uwagach Administracji na str. 1 bieżącego numeru „Młodego Gryfa" i na str. 16 b. numeru „Młodego Gryfa Szkolnego.

P. Srokówna Janina, kierow. szkoły w Szarleju, poczta Mątwy. Administracja zawiadamia, że prenumeratę za miesiąc styczeń otrzymaliśmy. Numer 1 tyg. „Młody Gryf" został wysłany. Warunki prenum. „Młodego Gryfa Szkolnego" podajemy na str. 1-ej.

P. Helena Zawiszewska, uczennica gimnazjum żeńskiego w Chojnicach. Nadesłane przez Panią rozwiązanie otrzymaliśmy. Jesteśmy szczerze wzruszeni życzeniami Pani, skierowanemi pod naszym adresem. Życzy nam Pani „pomyślności w trudnej redaktorskiej pracy". A my nawzajem życzymy Pani pomyślności w trudnej i mozolnej pracy szkolnej. Nie jesteśmy jeszcze starzy i, porównując nasze czasy redaktorskie z szkolnemi, twierdzimy na pewno, że najgorszym okresem w życiu człowieka jest okres sztubacki. Niech się Pani tem pocieszy!

Radjo w izbie — świat na przyźbie. — Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie

od dnia 14. XII. do dnia 20. I. 1934 r.

Codziennie: 7.05 Gimnastyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 12—16 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.00 Koncert solistów. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiad. sportowe.

Niedziela, dnia 14. I 1934 r. 15.00 Spółdzielnie zdrowia w Jugosławji. **16.00** „Baśń o Kopciuszku." **16.45** „Chrzciny" (nowela z życia wsi). **19.30** Co się dzieje na świecie. **21.25** Na wesołej lwowskiej fali. **Poniedziałek dn. 15. I. 1934 r. 18.00** Ciekawe zwyczaje mongolskie. **20.00** V-ty Koncert z cyklu „Arcydzieła muzyczne od XVI do XX-go wieku". **Wtorek dn. 16. I. 1934 r. 18.00** Oświata pozaszkolna. **18.35** „Hot Jazz" Słynne zespoły jazzowe (płyty). **20.00** „Koniarz-Wawrzełło" — opowiadanie. **Środa, dn. 17. I. 1934. 16.10** Podróż pociskiem międzyplanetarnym. **18.00** Łowiectwo i ochrona przyrody. **19.25** Na pograniczu literatury i rzeczywistości. **20.30** Piosenki w wykonaniu Hanki Ordonówny. **21.00** Feljeton karnawałowy. **Czwartek, dn. 18. I. 1934 r. 16.40** Aktualne zagadnienia na terenie międzynarodowym. **17.50** Nowiny rolnicze. **18.00** Nasz handel zagraniczny. **18.20** Słuchowisko pdłg. Szekspira p. t. „Jak Wam się podoba". **Piątek, dn. 19. I. 1934 r. 17.50** Pogadanka rolnicza. **18.00** Nauczyciel na polu literatury i sztuki. **18.20** Audycja karnawałowa p. t. „Na herbatce tańcującej". **Sobota, dn. 20. I. 1934 r. 15.40** Skrzynka strzelecka. **16.00** Audycja dla chorych. **18.00** Reportaż. **1925** Recytacje poezyj.

ŚWIAT NA RÓŻOWO...



Jak sobie mały Jaś wyobraża niebo?

Dobre zapewnienie.

Gość: — Czy ręczysz pan, że buty są mocne?
Szewc: — Ręczę, że niedługo, a przyjdzie pan do mnie po drugie.

Niewykonalne.

— Doprawdy, że nie mogę zostać pańską żoną. Niech się pan stara o mnie zapomnieć.

— Niestety, to niemożebne, jestem bowiem pamięciowym sztukmistrzem.

Wpadł.

— Ach! te wielkie przyjęcia są istną komedją! Widzi pan, nie jestem wcale zaproszony, a nikt tego nawet nie spostrzegł.

— Tak? Ja także nie jestem zaproszony!

— O, więc pan też się tutaj tak wkręcił, jak i ja?

— Nie, ja jestem panem domu.

Między przyjaciółmi.

— Jeżdżę dużo i lubię jeździć. Tylko w podróżach można się wykształcić prawdziwie.

— Czemuż pan nie skorzystał z tej sposobności?

Jeszcze gorsze.

— Czy jest cóż straszniejszego, jak budzik, który nie dzwoni?

— O tak, taki, który dzwoni.

Posada.

— Dostanie więc pan narazie 100 złotych miesięcznie, później więcej.

— Dobrze, przyjdę później.

Ogłoszenie.

Pokój dla kawalera, lubiącego ciszę, do wynajęcia. Zarazem udzielam lekcyj gry na puzonie, klarnecie i jazzbandzie...

Niepewność.

Sprzedawca: — Na tym aucie zwiedzi pan cały świat.

Kupujący: — Który, ten na ziemi, czy pozagrobowy?

Nieznośny.

— Mój narzeczony jest nieznośny. Powiedziałam mu wczoraj, że nie chcę go więcej widzieć.

— I cóż on na to?

— Zgasił światło!

Warunki prenumeraty:	
rocznie	12 zł
półrocznie . . .	6 zł
kwartalnie . . .	3 zł
miesięcznie . . .	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.
Tel. Red.: D.O.K. 137 Nr. P.K.O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137.
Redaktor: Maksymiljan Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1.
Administrator: Alojzy Batke.
Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.
DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ.

Ogłoszenia:	
Strona	200 zł
1/2 strony . . .	110 zł
1/4 strony . . .	70 zł
1/8 strony . . .	40 zł
1/16 strony . . .	25 zł